Poczta opłacona ryczałtem.

№ 22. — Rok II.
21 Lutego 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Admin. Warszawa, Traugutta 3 Telefon 40-39.	PRENUMERATA WYNOSI: Kwart. zł. 3. Półrocz. zł. 6. Rocznie zł. 12.	Kont. czek. w P.K.O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Osioł z worem złota na grzbiecie wejdzie do każdej twierdzy.

Filip Macedoński.

OSŁY JUCZNE.

Powiedzenie Filipa, króla Macedonji, ojca Aleksandra Wielkiego, wywołane było i skierowane wprost do demokracji greckiej, głównie ateńskiej, jako naczelnej. Demokracja ta miała nawet ludzi tak znakomitych i takich krasomówców, jak Demostenes; niemniej Eschines, „zwolennik" Filipa, zwyciężył.

Jest jasne, że aby wór złota mógł wejść do twierdzy porządku publicznego i państwowości racjonalnej, potrzeba osłów, któreby ów wór dźwigały. Potrzeba stworzeń jucznych.

Tę funkcję spełniają wyborcy, którym powiedziano, że reprezentują suwerenną wolę narodu. Za ten przywilej, za tę romantyczną przyjemność niechaj płacą i dobrze, aż do nędzy. Łupi się ich.

Francja od czasu zaprowadzenia ustroju demokratyczno-parlamentarnego jest widownią nieustannych łupiestw ze strony osób parlamentarnych. Naprzód Panama (dowiedzione przekupstwo kilkudziesięciu deputowanych), ordery zięcia prezydenta Grevy'ego Wilsona (przedsiębiorstw sprzedaży Legji Honorowej), sprawa Dreyfussa i dezorganizacji armji przy pomocy funduszów żydowskich ze wszystkich krajów (kosztowała paręset miljonów), świeżo sprawa przekupstw wyborczych tak daleko posunięta, że niepodobna się było wykręcić od ustanowienia komisji śledczej. Demokracja ma taką sposobność do łupiestwa, że trudnoby się dziwić, gdyby pozostała uczciwą. I w monarchjach ministrowie niekiedy „brali", np. Talleyrand (ten przynajmniej zarobił swoją niezrównaną znajomością akcji politycznej), ale ponieważ zmieniali się rzadko, nasycenie ich nie było trudne. W demokracjach ilość tych aspirantów jest wielka, a część ich zmienia się przy wyborach. Przychodzą nowi, głodni, z świeżym i dobrym apetytem, który do tego wzmaga się wraz z konsumcją. Kieszeń nie jest żołądkiem, nie choruje od przejedzenia. Finanse żadnego kraju, chociażby najpracowitszego, na dłuższą metę nie wystarczą na tak obfite zapotrzebowanie.

Z chwilą, gdy do władzy w Niemczech dostała się demokracja suwerenna i tam rozpoczęło się takie same widowisko. I prezydent Rzeczpospolitej niemieckiej i część ministrów została wciągięta do tak zwanej afery, czyli złodziejstw Barmatów, żydów, rodem z Sosnowca, którzy finansowali 443 różne przedsiębiorstwa przy udziale wysokich członków Reichstagu. „Uczciwe Niemcy!"

Nie wódź nas na pokuszenie. Niema narodów uczciwych lub nieuczciwych. Są tylko narody źle rządzone. Historja z powtarzalnością zupełną stwierdza okresy dobrej lub złej atmosfery moralnej, więc zjawisko nie jest zależne od jednostek, stanowiących ogół. To instytucje naczelne, ich charakter i zdatność funkcyjna regulują tę atmosferę. Jeżeli np. jakakolwiek instytucja nie stoi na zasadzie osobistej odpowiedzialności faktycznej (prawnej za mało) nie może być dobra, musi demoralizować i rozprzęgać naród. Naród tak wielki przez talenty i pracowitość, jakim jest francuski, który powinienby ze względu na swoje siły duchowe regulować politykę Europy, przez nieodpowiednie instytucje nie może się wyzwolić od przewagi politycznej anglosaskiej i niemieckiej.

Wszystko wyżej powiedziane stosuje się zasadniczo do Polski. Działają te same przyczyny, skutki nie mogą być inne. Moralność publiczna, chociażby ta jej doza, która jest niezdolna do prawidłowego funkcjonowania państwa, spadła i spada znacznie poniżej potrzebnego poziomu. Wykonywanie obowiązków człowieka uczciwego staje się za ciężkie np. dla wytwórcy, pożyczającego na kilka lub kilkanaście procentów miesięcznie. Nietylko zasada moralna, lecz i prawna, znosi się przez niemożliwość fizyczną zastosowania; wtedy buntuje się i serce i głowa. Tak być nie może. Tak jest źle! Absurd.

Oczywiście absurd. Tkwi on w głowach, w rozumowniu, raczej w braku rozumowania. W ubóstwianiu „słów ze śniegu, pistoletów ze słomy", jak się wyraża dowcipny margrabia Saint-Simon.

Sam wyraz „wolność" tak drogi, i słusznie, dla serc, nie zadawalnia jeszcze rozumu, który pragnie mu nadać jakąś treść określoną, realną. Zdrowy rozsądek nie może akceptować przywileju wolności, polegającego na noszeniu na grzbietach worów złota dla koruptorów ojczyzny i narodu. Bodaj to jedyny przywilej, jakim dotychczas obdarzony jest obywatel polski, istota równa, tajna, powszechna, pięcioprzymiotnikowa, proporcjonalna według systemu Hon'ta jak logarytm.

S. J.

EKONOMJA.

LICHWA USŁUG.

Lichwa jest to nadmierne i wygórowane żądanie rekompensaty za oddany towar czy spełnioną usługę. Jest to żądanie rekompensaty tak wielkiej, że wyodrębnia się ona od przyjętego zwyczaju, przeczy zdrowemu sensowi oraz poczuciu sprawiedliwości. Nie znaczy to jednak, że lichwiarzami koniecznie muszą być burżuje i handlujący; równie dobrze mogą nimi być poczciwi kmiotkowie oraz pracowici zawodowcy.

Utrzymanie rodziny w Warszawie kosztuje narazie, według urzędu statystycznego, około 6 zł. dziennie. Tymczasem np. szklarz żąda za wstawienie dwóch szybek zł. 8; ponieważ szybki kosztują go 2 złote, żąda on za półgodzinną i łatwą pracę 6 zł. czyli żąda utrzymania go wraz z rodziną przez cały dzień. Bednarz za nabicie 2 obręczy w starej balji żąda również 8 zł., czyli za pół godziny pracy chce także zarobić na całodzienne utrzymanie wraz z rodziną. Ostrzyżenie i ogolenie kosztuje w Warszawie 1.50 gr. czyli za ostrzyżenie 4 osób golarz może od biedy utrzymać się wraz z rodziną. Upranie koszuli kosztowało doniedawna 1.50 gr., czyli że praczka, uprawszy 4 koszule, uważa, że spełniła swój obowiązek względem społeczeństwa, i wobec tego, powinno ją ono utrzymać wraz z dzieciakami. Są to tylko fragmentaryczne przykłady, które można mnożyć do nieskończoności. We wszystkich niemal usługach przejawia się niesłychane zdzierstwo i chęć życia przy minimum wysiłków.

A teraz trzeba się zapytać, czy społeczeństwo jest w stanie utrzymywać całe rodziny za wstawienie 2 szybek, nabicie 2 obręczy, ostrzyżenie 4 głów, uprànie 4 koszul? Oczywiście nie może. Jest to bądź wyzysk, bądź wymuszona jałmużna. Można twierdzić, że społeczeństwo tego nie płaci, płaci ten, kto potrzebuje i wolna jego wola przystać na to lub nie. Jest to błąd. Rzeczywiście płaci Paweł czy Gaweł i oni tracą w pierwszym rzędzie. Ale Paweł nie kupi sobie z powodu wzmożonych wydatków butów czy garnituru, Gaweł nie zapłaci w terminie podatków, lub dopuści do protestu weksle. Jednem słowem strata Pawła czy Gawła odbije się dalej na innych ludziach.

W życiu społecznem, jak w wodzie, do której rzucono kamień, kręgi się zataczają coraz dalej. Początek—to zdzierstwo piekarzy, rzezników, praczek, rzemieślników, a koniec, to stagnacja, deficyt handlowy kraju ogólne zubożenie. Podczas kiedy włościanin na wymarzonych 20 morgach pracuje ciężko wraz z całą rodziną, nie wyłączając dzieci i starców, podczas, gdy robotnicy wielkiego przemysłu i górnictwa bądź co bądź muszą odstukać swoje 8 godzin, a często ryzykują życie, miejski pupilek ludu—ten pół rezoner, pół wydrwigrosz chce żyć łatwo i dostatnio niemal bez pracy, jakgdyby miasta nasze były dawnym Rzymem, na które świat cały składa daniny. Te czasy minęły, dziś trzeba pracować. Jeżeli tysiąc piekarzy narzuca wygórowany podatek miljonowi obywateli, to czyż nie lepiej na ich miejsce postawić tysiąc więźniów, którzy przy pewnej wprawie te samą robotę wykonają?

Rozmaite związki i stowarzyszenia jakoby „zawodowców“ opanowały życie miasta i każą sobie wypłacać niesłychane haracze. Publiczność nawet nie przypuszcza do czego to dochodzi. Zabicie i oprawienie sztuki bydła kosztuje kilkadziesiąt groszy na kilogramie mięsa; przepędzenie z jednego końca miasta na drugi sztuki bydła przez specjalnych domorosłych cowboyów kosztuje kilkanaście groszy na kilogramie. Łącznie—obie te organizacje „zawodowców“ pobierają mało co mniej niż wieśniak, który tę sztukę bydła chował kilka lat. W jednem z miast wojewódzkich i przemysłowych jest żydowski związek tragarzy (pakires), który wziął w monopol wszelkie znoszenie towarów z fur do domów i odwrotnie. Włościanin, przywiózłszy worek żyta do młyna, leżącego w obręcie miasta, musi płacić tragarzowi, choćby nawet sam wniósł swoje zboże, co zwykle ma miejsce ze względu na całość zboża. Działalność związku ogranicza się wobec tego do postawienia delegata, który od włościan pobiera przepisane „prawem“ (kaduka) opłaty. Co to jest? Czy to są usługi względem społeczeństwa, czy wymuszanie na równej drodze?

---

3)

Rozumowe podstawy monarchizmu.

III. Cechy dobrego Rządu. Ciągłość.

Niema ani ustroju ani rządu doskonałego (idealnego). Tam, gdzie wchodzą w grę rozumy, charaktery i namiętności ludzkie, doskonałość jest wykluczona. Wystarczy, aby rząd spełniał swe czynności w warunkach umożliwiających wykonanie jego funkcji głównej. Jeżeli takie warunki istnieją, to znaczy, jeżeli sama instytucja jest postawiona celowo, rząd nie może nie być dobry; jeżeli tych warunków brak, rząd musi być zły, niezależnie od wartości osób rządzących i w nim nawet genjusze przepadną bezpłodnie. Losy dziejowe zależą od jakości instytucji nie od kinematografu osób.

Typową instytucją niecelową, niefunkcyjną był suwerenny przedrozbiorowy Sejm Polski, zwany przysłowiowo Nierządem. Polska uległa katastrofie politycznej nie przez jakieś specjalne wady rasy polskiej, ale z powodu wadliwości zasadniczej naczelnej instytucji. W zrozumieniu tego związku, będącego niewzruszonem p r a w e m politycznem, mocarstwa ościenne prowadziły energicznie politykę podtrzymywania atrybucji Sejmu Suwerennego. Ta polityka wystarczyła, aby zdobycz gotowa wpadła w ręce zaborców. Warunkiem głównym możliwości istnienia dobrego rządu jest ciągłość. Tę ciągłość zapewnić może albo monarchja dziedziczna, albo dziedziczność kilkunastu, kilkuset rodzin, utrzymujących się stale przy władzy (rzeczpospolita). Wzorem monarchji rzeczywistej była 800-letnia dynastja Kapetyngów we Francji; wzorem rzeczpospolitej rzeczywistej był Rzym starożytny z rządami Senatu.

Sama zasada ciągłości jest warunkiem sine qua non, prawem naturalnem nie do pogwałcenia pod grozą upadku politycznego. Naród, jako podmiot i jednocześnie przedmiot główny działania politycznego, jego pomyślność moralna i materjalna, jest wytworem dziedziczności, jest całością pokoleń zeszłych, żyjących i mających się narodzić. Naród jest to ciągłość. Naczelna instytucja władzy, aby zadośćuczynić temu faktowi przyrodniczemu, musi mieć tę samą cechę ciągłości, jako organ mózgowy, koncentrujący w sobie wolę narodu i już nie w postaci instynktu, ale w postaci działania planowego i konstrukcyjnego.

Rząd, pozbawiony warunków ciągłości, nie jest w stanie ani zrozumieć narodu, ani wykonać jego postulatów naturalnych. Nieuchronnego zjawiska, jakiem są sprzeczności interesów i różnych klas, nie jest w stanie opanować, bo właściwie nie ma mandatu do podporządkowania sprzeczności i antagonizmów ciągłości dobra narodowego. Jest on z natury rzeczy czasowy. Może ratować się chwilowo różnemi tymczasowościami, ale taki sposób działania nie może wytworzyć trwałej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Jest poprostu bezsilny i swej funkcji naturalnej spełniać nie może. Przewroty i wywroty są nieuniknione, jak np. w klasycznym przykładzie republik południowo-amerykańskich lub w Meksyku, gdzie stale rządzą dyktatury jenerałów. Historja takiego wielkiego narodu, jakim są Francuzi, którym Rewolucja nasunęła formy rządu nieodpowiednie, zmienne (w ciągu ostatnich 50 lat rządziło około 80 gabinetów), niesłychana hekatomba Francji bez zapewnienia sobie bezpieczeństwa od Niemców na najbliższą przyszłość, wstrzymanie rozrostu liczebnego rasy, oto skutki pogwałcenia zasady ciągłości.

Do czego doprowadzi ten feudalizm pseudozwiązków, mających podobieństwo do mafji sycylijskich? Podważa on produkcję i niszczy oszczedności 90 procentom prawdziwych pracowników, których większość stanowią nie burżuje, lecz ludność rolnicza, robotnicy naprawdę zawodowi i inteligencja pracująca. Społeczeństwo nie jest w możności utrzymywać oprócz wojska, policji, dziesiątków tysięcy urzędników, jeszcze całe masy półdarmozjadów, którzy każą sobie płacić na wagę złota za nędzne usługi. *B. B.*

Przysięga monarchistów.

Formuła przysięgi francuskiej młodzieży monarchicznej jest następująca:

„Francuz rodem i sercem, rozumem i wolą spełnię wszelkie obowiązki patrjoty świadomego.

Zobowiązuję się zwalczać wszelki ustrój republikański. Rzeczpospolita we Francji jest rządem obcych. Duch republikański dezorganizuje obronę narodową i sprzyja wpływom religijnym, wyraźnie wrogim katolicyzmowi tradycyjnemu. Trzeba zwrócić Francji jej ustrój właściwy.

Jedyną przyszłością naszą jest przeto Monarchja w osobie Jego Królewskiej Mości Księcia Orleańskiego, spadkobiercy czterdziestu królów, którzy w przeciągu 1000 lat zbudowali Francję. Jedynie monarchja zabezpiecza dobro publiczne i odpowiedzialna za porządek zapobiega nieszczęściom publicznym, na jakie wskazują antisemityzm i nacjonalizm. Jako organ niezbędny interesu ogólnego, Monarchja podnosi autorytet wolności, pomyślność i honor.

Przystępuję do dzieła restauracji monarchji. Obowiązuję się jej służyć ze wszystkich sił".

U w a g a. Francuska młodzież monarchiczna podlega zupełnemu wzajemnemu rygorowi moralnemu. Przy niej stoją oddzielne zresztą organizacje katolickie, jak to: „Liga pań francuskich" i „Liga panien francuskich".

OBRONA NARODOWA.

PROLETARJAT POLSKI JAKO NARZĘDZIE.

Żydostwo, przebywając tysiaclecia w rozproszeniu śród innych ludów, musiało wypracować w swej walce z otoczeniem aryjskiem metody, któreby mu ułatwiły tę walkę.

Była to zupełnie zrozumiała konieczność, podyktowana instynktem samozachowawczym.

Jedną z tych metod jest stała ich jak obecnie dążność do umysłowego opanowania niektórych odłamów danego otoczenia aryjskiego, aby one w tej walce przeciw pozostałym odłamom obcego żydom otoczenia faktycznie znalazło się po stronie żydowskiej.

Ta dążność żydowska do opanowania przynajmniej części otoczenia musiała być, rzecz naturalna, zarówno skierowana na warstwy umysłowo rozwinięte, jak i na warstwy, które nie przeszły przez okres dłuższej gimnastyki umysłowej.

Stan umysłowego rozwoju pierwszej kategorji musiał wywołać ze strony żydów większą finezję w opracowaniu sposobu jej usidłania.

Umysłowy rozwój drugiej pozwolił na większą prostotę w konstrukcji organizacji i haseł, obliczonych na tę warstwę.

Środkiem do opanowania pierwszej kategorji służy żydom tajemna organizacja, zwana wolnomularstwem.

Środkiem do opanowania ludzi drugiej kategorji są organizacje robotnicze. Do nich wciągane są warstwy materjalnie eksploatowane i dlatego z taką łatwością lecące na lep teorji socjalizmu w ujęciu Karola Marx'a i innych żydowskich spryciarzy-teoretyków metod poprawy warunków bytu warstw eksploatowanych, nota bene pod uzgodnioną batutą kapitału żydowskiego, rozsianego we wszystkich zakątkach globu ziemskiego.

W tym wypadku chodzi nam o tę drugą kategorję ludzi, wciągniętych w Polsce do organizacji robotniczych, opartych na całkiem już prostej konstrukcji... na teorji walki klas....

Powiedzieliśmy, że ciągłość funkcji rządowej (le roi est mort, vive le roi!) może dać nietylko monarchja, ale i republika, postawiona w warunki dziedziczności. Z państw nowoczesnych taki ustrój ma Anglja, która nie jest monarchją, bo król angielski nie rządzi, lecz panuje (co jest sofizmatem kupieckiego imperjalizmu), ale jest oligarchją parlamentarną paruset rodzin (w części odnawianych), uosobioną w torysach i whigach, jak dotychczas trzymających w ręku aparat wyborczy, jako formalne narzędzie uprawiania władzy. Ustrój republikański trwać może pod warunkiem istnienia takiej silnej dziedzicznej grupy, posiadającej umiejętność rządzenia, doświadczenie państwowe, stosującej zatem zasadę ciągłości. Podobną grupę ciągłą stanowią w Niemczech bismarkowi junkrowie niemieccy, a zdławienie rewolucji w Niemczech po klęsce wojennej należy im w całości przypisać! Reprezentują mysl polityczną trwałą.

Tam, gdzie takich grup niema, o żadnej republice z polityką ciągłości nie może być mowy. Jeżeli wypadki rządy kraju oddały w ręce tak zwanej poliarchji (wielowładztwa) parlamentarnej, czyli demokracji, następują rządy ugrupowań stronniczych, formacji zmiennych, nieograniczonych liczbą, czyli ulegalizowana anarchja. Ustalenie czegokolwiek jest niemożliwe fizycznie. Polityka wyborcza pochłania całkowicie umysły i czas rządców, którzy, nie czując pod nogami trwałego fundamentu, poprostu abdykują ze swoich funkcji państwowych. Lepsi z nich milczą, albo składają mandaty, inni wyzyskują dla siebie co można, łudząc naród, że wszystko idzie ku lepszemu i ku poprawie, a państwa ościenne, przy braku planowego odporu, wyciągają z sytuacji konsekwencje dla siebie najwygodniejsze. Jest do najwyższego stopnia zadziwiające, z jaką niepamięcią, w danym razie z punktu narodowego karygodną, inteligencja polska odniosła się do historji Sejmów Polskich i nie potrafiła z nich wyciągnąć wniosków stanowczych i obowiązujacych.

Czy w Polsce jest grupa ludzi, będących materjałem na rządców republikańskich w Republice, mogących utrwalić system dziedziczności? Oto patrzymy, szukamy? Dotychczas jej nie dostrzegliśmy. Element inteligencji polskiej jest w tej chwili całkiem rozproszkowany, czego dowodem są głębokie westchnienia za „silną ręką", za „dyktaturą", za mężem, opatrzonym 44. Narodowa demokracja chciała taką grupę stworzyć. Zamiar był chwalebny i tłómaczył się rzeczywistą potrzebą. Ale to okazało się niemożliwe. W granicach ustroju parlamentarno-demokratycznego nie da się to zrobić. Stronnictwa nasze, to jest raczej kliki i konspiracje, nie zastąpią wielkich obozów republikańskich Anglji i Ameryki, a zresztą Anglja w drodze asekuracji utrzymuje króla, który „panuje", a w Ameryce prezydent posiada władzę królewską.

Wobec nieistnienia w Polsce grup republikańskich, zdatnych do rządów, zasada ciągłości zwraca się do ustroju monarchicznego, jako jedynej formy dla Polski racjonalnej. Nie do zgubnego cienia monarchji szlachecko-pełnowładczej, która mieniła się „demokratyczną", ale do monarchji nowoczesnej patronalnej, opartej na wszystkich warstwach narodu, do monarchji, wykluczającej demagogję, a będącej w istocie nawskroś „demokratyczną", jeżeli ktoś sobie już koniecznie ten wyraz upodobał, jako pojęcie równoznaczne „powszechności narodu".

Z republiki, jaka jest, najbardziej mogą być zadowoleni żydzi, jako najspójniejsza z grup, zamieszkujących kraj i stąd mająca szanse dużego wpływu na politykę przy ustroju parlamentarnym. Ich interes jest najwyraźniej antimonarchiczny.

R. B.

(d. c. n.).

W nich są puszczane w obieg hasła, które nietylko już zupełnie jasno wskazują, w czyim interesie są one głoszone, lecz które świadczą, że kierownicze czynniki żydowskie uważają swoich pupilów t. j. proletarjat polski za bezkrytyczną dzicz, za ślepe narzędzie w walce żydów o interesy żydowskie wogóle, a w Polsce w szczególności.

Ostatnio pod wpływem sanacji skarbu odczuwa się, co jest zresztą zrozumiałe, kryzys gospodarczy. Kryzys ten nie mógł, rzecz naturalna, ominąć żydów temwięcej, że właśnie zanik inflacji pozbawił wielu z nich podstaw do dalszej tak pomyślnej doniedawna egzystencji. Stan ten spowodował, że wielu robotników żydowskich, zwłaszcza w małych warsztatach, również traci zajęcie.... Natomiast duże zakłady przemysłowe nie odczuwają w tym stopniu tego kryzysu, a w nich akurat pracują robotnicy-Polacy. Powstał w kołach żydowskich krzyk.... Zebrania, wiece, rezolucje.... Żydom należy się prawo do pracy w zakładach fabrycznych....

Niezwłocznie winna się rozpocząć kampanja w całym kraju ze strony żydowskiej rady krajowej klasowych związków zawodowych, aby żydzi zostali dopuszczeni do pracy w fabrykach. To prawo żydów do pracy w zakładach fabrycznych winno być poparte przez robotników Polaków, a przedewszystkiem przez komisję centralną klasowych związków zawodowych, która, dodajmy od siebie, na zewnątrz ma za zadanie występować, jako instytucja polska.

Tak poucza jeden z wybitnych przywódców organizacji „Bund" w Warszawie, p. B. Michalewicz, na łamach miejscowego organu partyjnego „Unzer Folkscajtung".

Z tego wynika, że Polacy muszą w fabrykach ustąpić miejsca żydom....

Ciekawe, zdawałoby się, jak przywódcy żydowscy usiłują uzasadnić konieczność tego altruizmu ze strony robotników-Polaków na rzecz robotników-żydów, powodujących się podczas ostatnich kryzysów w Palestynie akurat odmienną zasadą w stosunku do robotników-Arabów...

Odpowiedź na to pytanie daje odezwa tegoż p. B. Michalewicza z początku kwietnia 1922 r., kiedy to on na łamach ówczesnego organu bundowskiego uzasadniał obowiązek poparcia ze strony Polaków usiłowań żydowskich do przyznania przez władze polskie żydowskiego szkolnictwa t. zw. świeckiego, mającego, jak wiadomo, za zadanie przygotowanie młodzieży żydowskiej, która będzie zdolna objąć rządy po dokonaniu.... rewolucji społecznej, kiedy zapanuje.... „nowy ład"....

„Walka o wolną szkołę świecką wogóle, a szkołę autonomiczną z językiem wykładowym żydowskim w szczególności, pisał rzeczony autor, jest jednem z najwięcej aktualnych zadań żydowskich mas robotniczych. Prowadzić tę walkę oraz ją popierać winien nie tylko proletarjakt żydowski, l e c z c a ł y s o c j a l i s t y c z n y p r o l e t a r j a t k r a j u. Do tego poparcia obowiązuje go p r o g r a m s o c j a l i s t y c z n y, wzywający do uwolnienia świata od ślepych tradycji (poza Palestyną, przyp. tłom.), d o t e g o o b o w i ą z u j e g o s o l i d a r n o ś ć p r o l e t a r j a c k a..."

Żydowski interes, przykryty dla grup aryjskich, skupionych w masonerji, obłoczkiem „wszechludzkości", zastąpiony został dla grup robotniczych hasłem „solidarności proletarjackiej...".

„Ty musisz być dumny z tego, że stałeś się odtąd potomstwiennyj proletarij (proletarjuszem rodowym)", wypowiedział na jednem z zebrań robotników „czerwonych" spryciarz żydowski, tow. Bronstein-Trockij...

I ogłupiona czerń mongolska, podobno, jest dumna ze swego „uszlachcenia"...

Proletarjusz polski jeszcze nie został podniesiony do takiej wysokiej godności... Musi on dopiero zasłużyć... Musi ustąpić wobec przeżywanego kryzysu gospodarczego swoje miejsce w fabrykach robotnikom żydowskim, jak musiał 3 lata temu popierać akcją strajkową szkolnictwo żydowskie... Do tego bowiem obowiązuje go... „solidarność proletarjacka...".

Nie do wiary, a jednak prawdziwe... *P.*

List z Wileńszczyzny.

Od osiadłego pod Bracławem w Wileńszczyźnie naszego czytelnika, otrzymaliśmy list następujący:

„Chłop i nie chłop nie wierzy w rząd, który znosi święta, proteguje żydów, wyznacza i zbiera podatki przez całą armję specjalnych urzędników, a na posadach administracyjnych trzyma nie najodpowiedniejszych, lecz protegowanych.

P. Thugut wprowadza tu język białoruski.

Katolik tutejszy nie może być białorusinem, bo wszystko co ruskie kiedyś było schizmatyckie, potem unickie, a następnie z powrotem prawosławne. Rosja czujnie śledziła za tem.

Wszyscy co tutaj są prawosławnymi uważają się za Rosjan i mówią po rosyjsku, polski język uważając za państwowy. U mnie brodaci starowiercy—moskale uczą się pisać po polsku.

Dla jakich powodów p. Thugut wnosi do nas zamęt? Poco rozbija naszą jedność narodową?"

Uwagi naszego czytelnika, tak słuszne i logiczne, nie potrzebują komentarzy.

Nasi bracia Białorusini mają przedewszystkiem wysokie poczucie praworządności, a zamiast tego darzymy ich anarchją administracyjną i językiem „białoruskim".

Zamiast zdrowego chleba polskiej kultury dajemy im ciastko z sacharyną.

Rozporządzenie Biskupów.

Biskupi czesko-słowaccy, idąc za przykładem biskupów holenderskich i szwajcarskich, przesłali do swych djecezji rozporządzenia, na mocy których wzbrania się katolikom wstępować do organizacji socjalistycznych i komunistycznych.

Wielki czas!

WYTŁUMACZENIE.

Wielu ze zwolenników "Pro Patria" skarży się, że niema numerów naszego pisma w sprzedaży ulicznej, na dworcach kolejowych i w wielu księgarniach. Nie wynika to z zaniedbania przez administrację. Przyczyna jest inna, prosta i, powiadamy, zrozumiała.

„Pro Patria" jest absolutnie bojkotowana przez żydów, różne związki zawodowe socjalistyczne, przez żydów rządzone, a z niechęcią tolerowana przez wszystkie stronnictwa polityczne bez wyjątku, jako prokurator dobra publicznego. Ogół zaś polski, z wyjątkiem ludzi o zdaniu zdecydowanem i pozycji niezależnej, czyta pismo chętnie, lecz ukradkiem, bojąc się (dlaczego?) posądzenia o monarchizm, którego zresztą w głębi duszy pragnie. Odwaga obywatelska jest w stosunkach obecnych tak rzadka, jak kredyt dla producentów.

Ale prawda na podobieństwo gazu jest — lotna, przenikliwa, nie znająca przeszkód.

Rzeczą każdego z naszych przekonanych Czytelników jest, w miarę sił, rozumnie łamać ten bojkot naszych wrogów i walczyć z bezmyślnością własnych rodaków.

Przyszłość jest nasza.

REDAKCJA.

Prosimy naszych Czytelników o dalszy udział w rozpowszechnianiu pisma, oraz o zwrot list załączonych do Nr. 20.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.
Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność 10, Telef. 184-53.